



PENTAGRAM

LECTORIUM ROSICRUCIANUM

Czym jest prawda?

*I poznacie prawdę, a prawda was
wyswobodzi*

Dowód na istnienie Boga

Żywe Słowo

PENTAGRAM

numer 4 (93) – 2013

Człowiek i Prawda

Czym jest prawda?

To pytanie zadane Jezusowi przez Piłata jest także pytaniem, które coraz częściej stawia sobie współczesny człowiek. Era Wodnika już rozpoczęła się i wraz z nią wzrasta świadomość wszystkich ludzi żyjących na ziemi. Poszukiwanie i rozpoznanie Prawdy przez człowieka staje się życiową koniecznością. Mottem dla tych poszukiwań jest wers z Biblii: *I poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi (Jan 8, 32)*.

Prawdę możemy odnaleźć w naszym sercu, w którym spoczywa boski element, Róża Serca, iskra Ducha. Kiedy naszymi poszukiwaniami obudzimy ją z trwającego eony snu, kiedy zacznie ona wibrować w naszym sercu i przez krew oddziaływać na przybytek głowy, nasza świadomość będzie nieustannie wzrastać i będzie w stanie rozpoznać iluzoryczność naszego świata, bezustanną grę przeciwieństw, bezowocność i przemijanie wszystkiego. To poznanie prawdy o naszym świecie, pozwala człowiekowi na wstąpienie na drogę powrotu do jego pierwotnej Ojczyzny, do Boskiego Świata, określanego w Biblii jako „Królestwo Niebieskie”.

Spis treści

Prawda	2
Co to jest prawda?	4
Czym jest prawda?	6
Jedyna prawda	8
<i>I poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi</i>	10
Prawda o nas samych	14
<i>Ewangelia Prawdy</i>	19
Dowód na istnienie Boga	20
Żywe Słowo	24
Klucz do Skarbnicy Światła	28
Nowa postawa życiowa według Gnozy	34

Okładka:
Droga do Słońca
grafika © Pentagram

Dowód na istnienie Boga

Naturalną skłonnością człowieka jest fakt, że swój własny punkt widzenia uważa za prawdę. Jeśli jednak nie połączy on tego ze swym wnętrzem, to zamyka się na właściwą dla niego ścieżkę, która może nadać sens jego życiu i uczynić go szczęśliwym.

Podążanie ścieżką duszy jest dla prawdziwie poszukującej osoby naturalną postawą życiową. Podobnie jak człowiek zajmujący się nauką, także człowiek poszukujący dochodzi w pewnym momencie do punktu, w którym cała jego wiedza, jego „nauka”, nabiera filozoficznego lub religijnego charakteru. Jego postawa życiowa opiera się na zrozumieniu tego, co każdy może i musi osiągnąć: a mianowicie, że cała nasza wiedza jest tylko cząstkowa, jak to wyraził Goethe. Także on zabrnął w ślepy zaułek, w którym zrozumiał, że „nic nie wiemy” (*Faust*, część I). Jest to punkt skrzyżowania „pomiędzy śmiercią a życiem”, pomiędzy ścieżką zwątpienia i ścieżką wiary.

Einstein i Wittgenstein są uczonymi, którzy potwierdzają te słowa. Nietzsche nie znalazł drogi do religijności, ale poszukiwał alternatywy w ateizmie. Każdy człowiek ma naturalną skłonność do tego, aby uważać swój pogląd za prawdę. Jeśli jednak nie wiąże go ze swym wnętrzem, to zamyka właściwą dla siebie drogę, która mogłaby nadać sens jego życiu i uczynić go szczęśliwym.

DWIE ŚCIEŻKI

Ludzie, którzy wybrali ścieżkę duszy, dzielą się na dwie grupy. Do jednej grupy należą ci, którzy w wyniku badania samych siebie – ewentualnie z pomocą dawnych pism i przekazów – uzyskują połączenie ze światem dusz i starają się urzeczywistnić w swoim życiu wynikające z tego konsekwencje.

Do tej grupy należą prawdziwi chrześcijanie, bramini, sufi, gnostycy i wtajemniczeni. I bardzo wymowne jest to, że co do istoty są oni ze sobą zgodni. Rozumieją siebie nawzajem, chociaż nazwy i wskazówki ich duchowych ścieżek różnią się od siebie. Druga grupa należy do tradycyjnej, religijnej wspólnoty.

Przyjmuje ona, mniej lub bardziej krytycznie, nauki tej wspólnoty i przyswaja je zgodnie z zalecanymi wytycznymi. Pojawiają się tu różne niuansy i liczne odcienie zachowań: od obojętności przez pobożność i oddanie, aż po fanatyzm. Tak naprawdę tacy ludzie powierzają swoją duchową drogę instytucjom reprezentującym różne ruchy wewnątrz chrześcijaństwa. Można by to nazwać „tęczowym chrześcijaństwem”. Te kolorowe i piękne oblicza kryją właściwe nauki leżące u ich podstaw.

Większość gałęzi tego drzewa, rosnącego dziko od dwóch tysięcy lat, naginało pierwotne nauki Jezusa Chrystusa odpowiednio do swoich politycznych, ekonomicznych, socjalnych i innych tradycyjnych interesów. W ten sposób powstała mieszanka zależna od interesów władzy.

NOWE WIBRACJE WPŁYWAJĄ NA LUDZI

Dzisiaj można pozostawić za sobą stare mity o królach, plemionach i rodach, i zwrócić się do bardziej nowoczesnych form wyrazu. Żyjemy bowiem mniej więcej dwa tysiące lat później niż autorzy Starego Testamentu, i około 1700 lat po tych, którzy zestawili Nowy Testament.

Nowy Testament wychodzi od nauk mądrości z końca Ery Barana i początku Ery Ryb. Stary Testament kończy się w Erze Barana, lecz powraca przez Ery Byka do Ery Bliźniąt. Jest to w przybliżeniu czas, w którym plemię Judy przebywało w Egipcie. W tym czasie nie było jeszcze ludu Izraela.

Przejście przez pustynię jest symbolicznym przedstawieniem wędrówek niewielkich plemion pasterzy i nomadów w Erze Barana. Ale chrześcijańska ewangelia, której historia jest ściśle powiązana z jeziorem Genezaret, z rybami i łodziami rybackimi, wyraźnie wskazuje na Ery Ryb, a miejscami nawet

(na przykład w *Kazaniu na Górze*) na Ery Wodnika. Dwie ryby płynące w przeciwnych kierunkach, które w starożytności były symbolem chrześcijaństwa, można interpretować jako egzoteryczne, zinstytucjonalizowane chrześcijaństwo, które ustanowiło królestwo w tym świecie. Ale można je także interpretować jako symbol tego, co ezoteryczne, czyli zgodnie z pierwotnym wewnętrznym jego znaczeniem. Pierwotni chrześcijanie, gnostycy, katarzy i rycerze Graala reprezentowali takie właśnie spojrzenie. Dotyczy to też prawdziwych różokrzyżowców, i to po dzień dzisiejszy.

Teraz jednak, dwa tysiące lat po „Golgocie”, widzimy świt Ery Wodnika. Wodnik jest znakiem powietrznym symbolizowanym przez dwie falujące linie. Linie te nie oznaczają falującej wody, lecz raczej subtelne i niematerialne wibracje. W rozdziale ósmym Księgi Rodzaju nazwane są one „wodami z upustów nieba”.

Możemy zinterpretować je jako elektromagnetyczne fale duchowego i boskiego świata. Potwierdzeniem tego jest duże znaczenie, jakiego nabrały elektromagnetyczne wibracje w ostatnich dziesięcioleciach i jak ważne są one także dziś dla materialnego życia na ziemi. W XV i XVI wieku, w okresie, który zapoczątkowuje nowoczesną kosmologię, często cytowano definicję Hermesa Trismegistosa: *Bóg jest sferą, której środek znajduje się wszędzie, obwód zaś nigdzie*. Ta definicja jeszcze dzisiaj jest aktualna. Ale dla dzisiejszych czasów można by sformułować nową definicję, która usatysfakcjonowałaby także naukowców: „Bóg jest podobny do fali o nieskończonej długości, której częstotliwość i amplituda wynoszą zero”. Pokrywa się to z falą, której amplituda jest nieskończenie mała, a której częstotliwość jest nieskończenie duża. Kiedy momenty zmiany fali są blisko siebie, powstaje tak zwany „prosty przedział”. Możemy wyobrazić sobie te następujące po sobie proste przedziały jako zagięte w przestrzeni. Jeśli do tego pozwolimy im obracać się, ponownie powstanie kula. Wszystkie te wymyślone, stereometryczne figury mają jedną wspólną cechę: nie potrafimy

wyobrazić ich sobie w rzeczywistości. Nie można ich sobie ani wyobrazić ani z niczym porównać. Nie można tych form tak naprawdę wymyślić. Ale widzimy, że model obu nieskończonych wibracji jest zgodny z uniwersalnymi przekazami wiedzy ezoterycznej. Obie te wibracje, nieograniczone długości fal i nieskończenie wysokie częstotliwości, oznaczają praktycznie to samo, co wyrażenie „Nieruchome Królestwo”, które odnosi się do Królestwa Boga. Bóg jest wszechobjęmujący i niepowtarzalny.

Wibracja o wysokiej częstotliwości, której wynikiem jest nieograniczona długość fal, podobna jest do wiązki energii o tak dużej gęstości i „cieple”, że „każdy śmiertelnik, który byłby na nią wystawiony, musiałby ulec spaleni i umrzeć”, jak mówi się o tym w Powszechnej Nauce. Aż do XX wieku, osoba myśląca materialistycznie mogła sobie wyobrazić płonący krzew z Księgi Wyjścia tylko jako prawdziwy ogień, bez zastanawiania się, że taki płomień musiałby spalić krzew w kilka sekund.

Taki materialistyczny sposób myślenia był i jest całkowicie niewłaściwy. Określenie „nieskończony” oznacza jednak, że nie ma temu końca. Ludzkie rozpoznanie, myślenie oraz rozważanie nie jest zdolne do wyjaśnienia czegoś, co jest w prawdziwym sensie nieskończone.

Jedynie Bóg, który sam jest nieskończony i wszechobjęmujący, może widzieć, przyjąć lub – jak mówi Pismo Święte – „objąć” to, co według naszego pojmowania jest nieskończone. Dochodzimy też do własnych granic, jeśli próbujemy znaleźć odpowiedź na pytanie: gdzie znajduje się to największe, co człowiek jest sobie w stanie wyobrazić? Jak ono powstało? Niezależnie od tego, co niewyobrażalne, i co jest w Bogu.

Kolejnego podobieństwa do nieskończonej częstotliwości dostarcza nam materialistyczna nauka. Wiemy, że wibracje myśli i uczuć są mierzalne, mniej więcej tak jak światło, dźwięk i zapachy. Nie jest więc żadnym cudem, że nauka obecnie potwierdza to, co człowiek wewnętrznie zawsze wiedział, czyli że złość i nienawiść mają niską wibrację,

a radość i entuzjazm wysoką. Najwyższą wibracją w kosmosie jest wibracją miłości.

BÓG JEST MIŁOŚCIĄ

Bóg jest miłością. Kiedy uświadomimy sobie, jak ograniczona jest zdolność człowieka do kochania, jak bardzo nawet altruistyczna, czysta osoba podlega zmianom nastroju i przez to zmianom zdolności kochania, jak każda historia miłości przepelniona jest smutkiem i nieszczęściem, to stanie się dla nas jasne, że wibracja boskiej miłości posiada znacznie wyższą częstotliwość i ciągłość niż wibracja najlepszego człowieka. Na razie nadal jest tak, że Bóg utrzymuje i kocha stworzenie bardziej niż marna istota ludzka może kochać Boga!

Bóg jest miłością. Wibracja boskiej miłości jest prawdziwą istotą Boga i podtrzymującą wibracją dla wszystkiego, co od Boga wypływa. Natomiast wibracja miłości człowieka jest bardzo zmienna. Chociaż jest to jego najlepsza cecha, to jednak jest to tylko jedna z bardzo ludzkich cech.

Ale istnieje również częstotliwość będąca rodzajem mostu pomiędzy boską wibracją miłości a znacznie niższą, ludzką wibracją miłości. Patrząc na to z materialistycznego punktu widzenia, taką łączącą częstotliwością pośrednią można by określić Chrystusa. Nie bierze się tu jednak pod uwagę jego niezmiernie miłości, ciszy i zbawiennej mocy duszy, których doświadczamy jako pocieszenia i zrozumienia. Jeśli postrzegamy Chrystusa jako impuls, jako pośrednika pomiędzy dwoma polami percepcji, to zrozumiałe będzie, dlaczego w Powszechnej Mądrości mówi się o „ultrafioletowym promieniu”, który wpływa do ludzkiego świata. Jest to wezwanie, połączenie – które ma swoje konsekwencje! Patrząc na to w ten sposób, „naśladowanie Chrystusa” oznacza dostosowywanie częstotliwości osobowości do wysokich wibracji Chrystusa i w ten sposób stawanie się z nim jedną. Jeśli Era Barana była okresem przygotowania na nowy impuls Chrystusa, a Era Ryb czasem ogólnego rozpowszechniania

jego przesłania, to Era Wodnika jest czasem indywidualnej realizacji tego impulsu przez „wszystkich ludzi dobrej woli”. W tym czasie następuje ogólny wzrost kosmicznej wibracji, co dotyczy nie tylko planet, ale również każdego człowieka osobiście. Światło Chrystusa nie ogranicza się do konkretnego obszaru geograficznego, określonej kultury czy wieku. Nie, ono promieniuje nad całym światem. Prawdziwi chrześcijanie to ludzie, którzy rzeczywiście doświadczają tego Światła w sobie, „wąchają je, czują i smakują”, jak wyrażał to Valentin Weigel, Jakob Böhme oraz inni myśliciele. Prawdziwi chrześcijanie indywidualnie uwalniają boską radiację miłości i sprawiają, że staje się ona dostępna dla ich bliźnich.

NIC NIE JEST STRACONE

Gdzie znajduje się światło, gdy wyłączasz lampę? Światło jest energią, a energia nie może zostać zlikwidowana. Także miłość jest pewną formą energii, która pozostaje zachowana i jest niezniszczalna. Jednym z możliwych naukowych wyjaśnień byłoby, że światło stało się ciepłem. Jest to tak samo trudne do obalenia jak i do udowodnienia. Czy możemy więc twierdzić, że miłość, myśli czy uczucia, które oddziaływały na człowieka, stały się ciepłem? Powszechna Nauka mówi, że myśli i uczucia człowieka są niezniszczalne i wpływają, na krótszy lub dłuższy czas, na elektromagnetyczny system Ziemi. Co moglibyśmy zobaczyć i czego doświadczyc, gdybyśmy mogli widzieć i myśleć z szybkością światła? Czy promień światła rozplywa się, rozpuszcza czy pozostaje aktywny? Możemy sobie tylko wyobrazić, że energia przetwarza się w wyższą wibrację duszy, tak jak nasze plecy lub ręka zostają ogrzane, gdy pada na nie promień słońca.

Carl Gustav Jung powiedział kiedyś: *Rzeczywistość jest tym, co oddziałuje na ludzką duszę*. Również Bóg jest taką rzeczywistością. Ta boska rzeczywistość charakteryzuje się tym, że jest ona niezmienna, otacza wszystko i jest źródłem wszystkich rzeczy. Jest



Spektakl berliński z 18 stycznia 1816. Akwatinta Carla Friedricha Thiele.

doskonałą, bezwarunkową miłością do wszystkich i wszystkiego. Są to właściwości pochodzące wyłącznie od Boga. Tej jedynej absolutnej rzeczywistości człowiek może doświadczać tylko jako przecucia, zobaczyć „jakby w zwierciadle” (1 Kor. 13, 12). Żaden człowiek nie jest w stanie doświadczyć absolutnej rzeczywistości w jej całości. Organy człowieka nie są do tego przystosowane. Żadne doświadczenie nie może udowodnić, że Bóg jest jedyny, nieskończony i wszechobjemujący, a co więcej, że istnieje. Po pierwsze, dzieje się tak, ponieważ ludzie są ograniczeni. Po drugie, ponieważ taki „dowód” musiałby być dowiedziony przez definicje, które już zakładają istnienie Boga. Nieszczęsny intelekt! Właściwie żaden dowód na istnienie Boga nie jest potrzebny. Kto idzie ścieżką duszy, ten doświadcza Boga i nie potrzebuje dowodu. Kto natomiast Go nie doświadcza, temu nie pomoże żaden dowód. Musi on albo ślepo wierzyć albo wątpić. Jednakże ludzką cechą jest poszukiwanie sensu ży-

cia, aby poprzez myślenie, odczuwanie i działanie rozpoznać przyczynę wszystkiego, co istnieje, „To”, dzięki czemu wszystko powstaje i jest utrzymywane. W Powszechnej Nauce zawsze twierdzono, że ludzkie myślenie, odczuwanie, chcenie i działanie jest iluzją „maja”. Nie znaczy to, że to, co poznane, nie istnieje. Pojęcie „maja” oznacza, że każde ludzkie doświadczenie jest niewystarczające i – w porównaniu do obiektywnej rzeczywistości – jest zawsze obciążone błędem.

Dlatego też na ludzkim poziomie nie można znaleźć ani ostatecznej prawdy, ani też ostatecznego dowodu na istnienie Boga. Ale mimo to człowiek może być wypełniony przez Boga! Jest to radość na ścieżce duszy. Nikt nie może jednak twierdzić, że posiada jedyną, absolutną prawdę, czyli że jest nieomylny w swoich uczuciach, myśleniu i działaniu. Zostało to niezwykle jasno i pięknie wyrażone w rozdziale dziewięćdziesiątym *Ewangelii Życia Doskonałego* znanej też jako *Ewangelia Świętych Dwunastu*. ☀

Ten, kto wstępuje na pierwszy stopień tej ścieżki, daje temu natychmiast, spontanicznie świadectwo we wszystkich swych aktywnościach, w swej postawie życiowej, będącej rzeczą oczywistą, osiągniętą bez żadnego wysiłku.

Cała ta ścieżka została dla nas z najwyższą precyzją opisana w Ewangelii. Mimo wszystkich okaleczeń, jakim poddane zostało Pismo Święte, prawda wciąż promieniuje spoza wszystkich celowo narzuconych zasłon. Jednakże prawdę tę możecie odczytać tylko wtedy, gdy Ewangelia ta wypisana jest w Waszym sercu. Wtedy nie będziecie marnować już słów na całą tę okultystyczną i mistyczną egzaltację, co najwyżej wywoła ona Wasz uśmiech. Ponieważ ten, kto jest zdolny odczytać prawdę w jedynie możliwy sposób, jest Waszym towarzyszem w Misteriach Chrystusowych. Zarówno Wasza postawa życiowa, jak i owego towarzysza, jest wówczas zogniskowana w podobny sposób i wszelkie nieporozumienie jest wykluczone: wówczas ma miejsce jedność, wolność i miłość. A ten, kto jest inny i kto postępuje inaczej, czy to w sensie intelektualnym, czy mistycznym, i kto daje temu wyraz w swej postawie życiowej, nie spotkał jeszcze Jezusa Pana nad Jordanem życia. Spotkania tego nie można sztucznie przyspieszyć.

Bądźcie więc cisi; nie trwońcie słów, promieniujcie miłością i bądźcie mądrzy jak węże. Wielkiego Braterstwa nie trzeba zakładać, ponieważ istnieje ono już we wszystkich tych, którzy znajdują się powyżej linii podziału. Będziecie tego wyraźnie świadomi, gdy tylko Ewangelia zostanie zapisana w Waszym własnym sercu.

Jan van Rijckenborgh, *Nadchodzący nowy człowiek*